



Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5. Zł	60 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	50 „

Za granicami Państwa Austryjackiego drożej o wartość marki pocztowej.

Redakcyja i Expedycyja „KRZYŻA” przy Ulicy Brackiej pod L. 156 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Wykład Składu Apostolskiego. C. d.

Należy naśladować ubóstwo Chrystusowe.

Uczucia ludzkie zwyczajne są zupełnie odmienne od uczuć Chrystusowych. Ludzie cenią wielce i miłują bogactwa, a ubóstwa nienawidzą i unikają go wszelkimi sposobami. Jezus Chrystus przeciwnie miłował i zachowywał ubóstwo, gardził dobrami ziemskimi, chociaż był Panem wszystkich dóbr świata; i jako mówi ś. Paweł: będąc najbogatszym, stał się najuboższym z miłości ku nam. Obrął sobie za matkę ubogą dziewicę; chciał się urodzić w stajni nędznej i podłój; tronem swym chciał mieć żłób; kurzawa i pajęczyna były ozdobą miejsca w którym się raczył narodzić. Żył ubogo, nie nigdy swego nie mając, sam powiedział: że ptaki mają gniazda, a lisy swoje nory, On zaś nie miał miejsca gdzieby głowę swą skłonił. Umarł ubogo, zawieszony nagi na krzyżu: użyczono mu z łaski prześcieradeł, w które obwinione było ciało Jego po śmierci. Nareszcie pożyczono Mu grobu, aby Go tamże pochować. Jeżeli nie możemy naśladować tak wielkiego Chrystusowego ubóstwa, przynajmniej nie przywiązujemy się do dóbr światowych, z obawy aby nam nie przeszkodziły osiągnąć nieba. Gdy zaś zdarzy się nam jaka strata majątkowa, znieśmy ją z cierpliwością, i ze zdaniem się na wolę Boską, pamiętając sobie zawsze na Chrystusowe ubóstwo!

Należy naśladować łagodność Chrystusową.

Jezus sam mówi do nas: „Uczcie się odemnie, żem jest łagodny.” Przyszedł też na świat aby nauczyć nas cnoty łagodności przez słowa i przykłady swoje. Jan ś. zowie Go barankiem: a nie ma tak cichego i łagodnego jak baranek. Prorok Izajasz także Go nazwał barankiem, mającym przyjść na ziemię i królować nad narodami wszystkimi. Tenże Prorok mówił o Nim, że miał być tak cichym i łagodnym, iż nigdy nie miano Go słyszeć wołającego głośno na ulicach. Ś. Bernard mówi, że Jezus był łagodnym w swoim imieniu które jest Jezus: w swoim głosie, który był miłym, przyjemnym: w swym spojrzeniu, które było zachwycające; w swoich sprawach które

były czynione z takim wdziękiem i przyzwoitością. Kiedy apostołowie chcieli aby zstąpił ogień z nieba na pewne miasto Samarytańskie, gdzie Jezusa i ich przyjąć nie chciano, a śś. Jan i Jakób Jego uczniowie mówili Mu: Panie, spraw aby ogień zstąpił z nieba, i zniszczył owych niegodziwców: Jezus zwracając się ku tak mówiącym uczniom naganiał ich rzekłszy: „Nie wiecie, czym duchem jesteście: Syn człowieczy nie przyszedł po to aby gubić, lecz aby ocalać.” A na śmierć krzyżową dał się prowadzić właśnie jak baranek którego na rzeź prowadzą, nie skarżąc się ni narzekając. Naśladujmy przeto łagodność Chrystusową w naszych słowach: nie mówmy nigdy ostro, gniewnie; nie bądźmy z liczby tych, których słyhać ustawicznie krzyczących sprzeczających się i kłócących na ulicach; lepiej cierpieć w milczeniu, niż walczyć słowy i wrzaskiem. Naśladujmy łagodność Zbawiciela w naszych sprawach: nie nigdy nie czynmy nagle, z gniewu, według swego urojenia; bo tak czynić nie jest to być ducha Pańskiego. Bądźmy łagodnego usposobienia względem Boga, względem bliźniego, i względem siebie samych. Względem Boga: przyjmujmy z wielką spokojnością umysłu i dobrocią serca wszystko co On na nas dopuści i ześle. Względem siebie samych: nie dajmy się nigdy uwodzić namiętnościami, nie czynmy nic z urojenia, uporu, lub z gniewu: a jeżeli popełnimy błąd jaki, lub też szkody jakiej doznamy, nie unosimy się gniewem przeciwko sobie samym. Względem bliźniego nareszcie: niech rodzice obchodzą się łagodnie ze swymi dziećmi, a panowie ze służącymi i domownikami, niech mówią do nich spokojnie, nie zaś z gniewem, klnąc ich, wyzywając, krzywdząc słowami nieprzyzwoitemi. Bądźmy także łagodni względem osób nam równych, mówiąc do nich spokojnie, z dobrocią. Łagodność bowiem pozyskuje serca ludzi, sam nawet Jezus powiedział: „iż błogosławieni łagodni, bo oni ziemię posiądą,” to jest serca ludzkie.

Należy naśladować pokorę Chrystusową.

Chrystus sam mówi do nas: „Uczcie się odemnie, żem jest pokornego serca.” Jego pokora zaś była tak wielką, że chociaż był królem świata całego, chciał

jednak uchodzić za ostatniego z ludzi. Izajasz prorok o Nim powiedział: „nie ma krasy ani piękności, widzieliśmy Go wzgardzonym i najostatniejszym z ludzi.” Jakaż to pokorę okazał rodząc się w stajni, opuszczony od wszystkich ludzi! Chciał być obrzezany, i uchodzić za grzesznika, On który był samą świętością, i nie zdolnym nawet grzeszyć. Co za pokora! Chciał uchodzić za syna ubogiego cieśli. Dozwolił aby Go nazywano zwodzicielem. Ukrył wszystko co Go mogło podać w szacunek i sławę. Gdy uczynił cud jaki, zaraz nakazywał aby tego nie rozgłaszano. Gdy na Taborze część małą swojej chwały objawił, polecał zaraz swym apostołom by o tém nie mówili, aż po Jego zmartwychwstaniu. Umywał nogi swym apostołom, a co zadziwiająca, nawet zdrajcy Judaszowi! Narzeczone chciał być sprzedany jako niewolnik, włóczęgony za szyję po ulicach Jeruzolimskich jakoby zbrodniarz największy. Uchodził za bezrozumnego przed Herodem i całym jego dworem. Chciał być ubiczowywanym, ukorowanym cierniami, zeplwanym, zelżonym, wyśmianym. Nakoniec ucierniał śmierć najokrutniejszą i najhaniebniejszą ze wszystkich rodzajów śmierci. Starajmy się więc naśladować chociaż trochę pokory Jezusowej. Kryjmy się z dobrem które czynimy. Znośmy cierpliwie krzywdy, pogardy i obelgi jakie nam ludzie wyrządzają. Prośmy naszego Pana, aby nam choć w części dozwolił być uczestnikami swojej pokory.

Ciąg dalszy nastąpi.

Dnia 26. Września.

Żywot Bł. Jozafata Kuncewicza męcz: **Arcybiskupa Połockiego, Patrona Polskiego r 1623.**

Błogosławiony Jozafat Kuncewicz urodzony z pobożnych katolickich rodziców Gabryela i Maryanny we Włodzimierzu na Wołyniu, r. 1584, z młodości zaraz na sobie wszelkie cnoty chrześcijańskie wyrażał, a we 20 latach marności tego świata opuścił. i udał się do spraw Boskich, w zakonie S. Bazylego, gdzie będąc dyakonem w swym monasterze Trójcy S. w Wilnie, z gorliwości wielkiej o zbawienie dusz ludzkich wybiegał często na rynek, a ubogich chłopków namawiał do kościoła, kapłana im jednajac, sam zaś przysposabiając ich przez naukę do spowiedzi i Komunii s. Gdy zaś został kapłanem, sam na każdy dzień po kilka godzin spowiedzi słuchał: w drodze i w gościnnych domach też gorliwość okazywał pobożną, a odwodząc spotkanych gdziekolwiek ludzi od pijatyki, odsyłał do domu ze skruchą w sercu. Przykład Chrystusa Pana naśladować przechodził wsie i miasteczka, opowiadając królestwo Boże przez nauki św. ewangelii, a jako apostołowie święci w domach stawając gościnną chrzcili i nawracali wielu, tak i Bł. Jozafat też czynił przez udzielanie sakramentu pokuty, gdziekolwiek stanął gospodarz. Pewnego czasu przyjechał nad rzekę Niemen, a wtedy lody srogie i grube łamały się, tak że ludzie nie mogli przebywać przez rzekę do kościoła: on kazanie miał do ludzi na brzegu stojących, i na zimnie spowiedzi świętej słuchał ich, do miłości Chrystusa i bliźniego, także do

wiary św. katolickiej onych namawiał, ukazując im w schizmie zatracenie duszne. Ustawiczny był na modlitwie we dnie i w nocy, także w bogomyślności: ciału zadawał dyscypliny srogie, i nieżnośnie umartwienia, biodra swe żelaznym łańcuchem skrepowawszy, w ostrą odziewał się włosiennicę, a na ubogie dziwnie był miłośniwy. Czasu jednego gdy już był starszym w zakonie, przyszedł do niego szafarz, mówiąc: Ojcie duchowny niemamy co jeść w klasztorze; odpowie na to Mąż święty pełen ufności w Panu Bogu: braciszku, proście Pana Boga o zęby, będzie chleb wkrótce. I zaniedługo szczerdą od jednego dobrodzieja przyniesiono jałmużnę. Innego czasu znowu pewna wdowa uboga strapiona prosiła go na Boga o wspomnienie. Przywitawszy ją Jozafat słowem pobożnym rzekł jej: wytrwaj córko! skoro mnie Pan Bóg opatrzy jaką jałmużną zaraz ci ją dam. W tém przyniesiono mu jałmużny 10 czerwonych złotych, i zaraz oddał je wdowie onej ubogiej. Ta obaczywszy że jej dał tak wiele, wróciła się do niego oddając owe pieniądze i mówiąc: Ojcie pewnieś się omylił; lecz on rzekł: Idź a dziękuj Panu Bogu który i mnie i ciebie opatrzył jałmużną, a nie wracaj się. Pisma św. czytaniem wiele się zabawiał, z kąd wielkiej nauki doszedł, tak że był straszny w dysputach heretykom i schizmatykom, dla tego zwali go odszczepieńcy ruscy duszochwytem, że dusze z rąk czartowskich wyrwał. Archimandrytą Wileńskim a potem władzyką Połockim zostawszy, i urząd swój arcybiskupi jako czujny pastérz wykonywając, znalazł wielu kapłanów niegodnych, których swym przykładem, wizytami częstymi i synodami corocznymi naprawiał, kościoły upadłe dźwigał, ich ochędóstwa przestrzegał, a kapłanami dobrymi i przykładnymi osadzał. Słowem jednym iż jako dobry i czujny pastérz rządził trzodą sobie od Boga powierzoną. Nakoniec raz w niedzielę skończywszy jutrznią, a w celi swojej zamknawszy się począł się modlić, gdy nagle przypadli odszczepieńcy cerkiewni miodem i gorzalką sobie podpiwszy, i naprzód na slugi jego uderzyli których na śmierć zranili i postrzelali, potem na archidyakona Doroteusza, którego także rzuciwszy o ziemię kijami aż na śmierć stłukli, też i Manuelowi Kantakuzemu z rodu cesarzów greckich pochodzącemu, mężowi świętobliewemu uczynili. Na krzyk i wołania męczonych wyszedłszy Bł. Jozafat najprzód zbójce owe krzyżem św. przeżegnał, i rzekł im: Czemu bijecie slugi niewinne moje, macieli co przeciw mnie, otom ja jest! Zdumieli się łotrowie, i zaraz czeladź bić zaprzestawszy na samego biskupa rzucili się, jeden z nich zadał ranę biskupowi w czoło kijem, tak iż biskup padł na ziemię, a drugi siókiarą głowę jego rozciął; wszyscy potem co kto miał w ręku bili i tłukli głowę, iż twarzy od razów nie znać już było. Wywlekłszy go potem na podworze, po dwakroć strzelono mu w głowę, a wtedy św. Męczennik życie skończył. Po jego śmierci chłopci, dzieci, baby twarz jego nogami deptali i kopali, z brody i głowy wyrwali mu włosy i na twarz plwali. Po zabiciu go płomień jasny zstąpił na ciało jego, i znowu lekko wzniósł się w niebo: tém widzeniem złość zgrai nie się nie poruszyła, lecz się wrócili do ciała, i przywiązawszy powrozy do nóg jego, po ulicach Witebska święte ono ciało samą tylko włosiennicą pokryte włóczyli, a potem kamienie u nóg i szyi uwiązawszy, w rzecę Dźwinie głęboko utopili. To widząc urząd polski zamkowy i ludzie pobożni, z wielką pilnością ciała świętego przez dni 5. szukali, a znaleźli dopiero szóstego dnia po u-

kazaniu się światła z niebios. Wydobyte ciało z wody zaraz w kościele zamkowym złożyli, a potem do Połocka z wielką gromadą kapłanów i ludzi pobożnych zawieźli. Cera jego twarzy po śmierci była piękna i rumiana jako róża przez dni 20, aż do pogrzebu. Pogrzebiony jest w grobie tym który sobie dał za życia nie długo przed swoim umęczeniem zbudować. Ucierpiał r. 1623, d. 12 Listopada, sławny cudami za życia i po śmierci. O czém słysząc papież Urban VIII policzył go między błogosławionych r. 1643; w roku zaś przysłym (1867) terażniejszy papież Pius IX ma wpisać go uroczystie w poczet Świętych, na chwałę Bogu i polskiej korony ozdobę. Tego dnia i godziny gdy był zamordowany, widzieli Połocczanie nad Witebskiem (w odległości mil 24) jakoby filar jasny śmierć jego ukazujący. Także dziecię dwuletnie cudownie przemówiło, głosząc śmierć jego przed swemi rodzicami temi słowy: Boga polskiego zabito, co kościół zbudował.

Zgromadzenia Zakonne

i Święci ich Założyciele. C. d.

BAZYLI Ś. Na jego prośby Ś. Grzegorz Nazyanzeński żyjący z nim w przyjaźni odwiedził go w Poncie. Oba więc jednomyślnie zaczęli prowadzić żywot pustelniczy, obrawszy sobie miejsce pod górą otoczoną gajami i głębokimi wąwozami. Tam żyli z sobą czas niejaki, ucząc się i rozmyślając Pismo św., na którego lepsze zrozumienie czytali księgi Ojców świętych, zawierające podania wzięte od samych Apostołów. Trudnili się także pracą ręczną, jako to: rżnięciem drzew, noszeniem kamieni, sadzeniem drzewek, szczepieniem ich, podlewaniem, i tym podobnemi robotami. Mieszkanie zaś ich było, jak opisuje tenże Ś. Grzegorz, niska i szczupła chatka, bez drzwi, wystawiona na upały i deszcze i wszystkie przykre zmiany powietrza. Pomimo to jednak, wiele osób jak wspomina Ś. Grzegorz, zaludniło tę puszcza Ś. Bazylego, pragnących korzystać z jego przykładów i nauki, tak, że i w owym miejscu musiał wystawić klasztor pod swoim dozorem i regułą przez siebie ustanowioną. Ale w r. 362 Bazyli musiał opuścić swoją ulubioną samotność i wrócić do Cezarei, na obronę wiary wielce zagrożonej, przez herezyą Arianów szeroko rozgążaloną. Tam bawiąc otrzymał list od Juliana apostaty świeżo wyniesionego na cesarstwo. Znał był dawniej tego księcia, gdy w Atenach razem z sobą odbywali nauki. Julian wiedząc o wielkich talentach swego dawnego współuczni, zapraszał go na swój dwór. Bazyli odpowiedział mu, iż rodzaj życia jaki teraz prowadzi nie pozwala mu pełnić obowiązków dworaka. Odstępca od wiary Julian obraził się tą odpowiedzią, i pisał znowu do Bazylego, iż ma zapłacić do skarbu tysiąc funtów złota, pod karą narażenia miasta Cezarei na zburzenie. Na tak groźne wezwanie, a z którego trudno poznać księcia chcącego uchodzić za filozofa, Bazyli odpowiedział, że nie jest w stanie zapłacić sumy tak znacznej, że sam nic nie posiada odkąd wszystko stracił dla pomagania nieszczęśliwym, i nie obawiając się wcale gniewu tyrana, śmiał mu nawet wyrzucić jego odstępstwo od wiary. Julian obrażony taką wolnością mowy, poprzysiął zgubić Bazylego i jego przyjaciela Grzegorza, za powrotem z wojny którą miał prowadzić z Persami: lecz właśnie na niej życie utracił roku następnego. W tymże czasie Euzebiusz obrany biskupem Cezarei wyświęcił Bazyle-

go mimo jego chęci na kapłana, i przybrał go do pomocy w zarządzie swęj dycezyi. Nareszcie po śmierci Euzebiusza r. 370 Bazyli został jego następcą na biskupstwo. Wtedy to zasługa nowego biskupa pokazała się w całej swojej świetności, władza bowiem jego rozciągała się na wszystkie miasta Kappadocyi i Pontu. Napływ na jego kazania był niezmierny. Gorliwość wiarynych obudzona słowy takiego pastersza była tak wielką, że lud miasta prawie codziennie przyjmował Komunię Ś. On też z wolnością prawdziwie ewangeliczną przemawiał do urzędników i osób znaczących i potężnych, On do końca szczęśliwego doprowadzał kłótnie i niesnaski z zadowoleniem stron zwaśnionych. Pomagał ubogim w potrzebach ich duchownych i doczesnych, pielgrzymów podejmował, i brał na siebie troskliwe staranie o mnichów i panny Bogu poświęcone. Gdy zaś kiedy nastąpiła jaka klęska powszechna, Bazyli najpierwszy śpieszył z pomocą wszystkim nieszczęśliwym. Człowiek ten który jeszcze przed wyniesieniem swém na biskupstwo jż się był ogłocił z całego majątku, potrafił jeszcze zostawszy biskupem założyć obszerny szpital w Cezarei, gdzie wielka liczba nieszczęśliwych doznawała pomocy wszelkiego rodzaju, a który jeszcze długo trwał nawet po śmierci Bazylego.

Dalszy ciąg nastąpi.

Opisy miejsc świętych krajowych. C. d.

Wywiezienie Sołtyka biskupa z kraju wolnego, jest przedostatnią kartą smutnego końca historii Polski. Powrócony ojczyźnie z wielką radością całego narodu, odzyskał swoje godności i majątki, lecz za to zapadł ciężko na zdrowiu. Niewola ciężka kilkoletnia, cierpienia, prześladowanie, widok upadku i ponizienia ojczyzny coraz wyraźniejszego, zgubny wpływ wywarły na jego umysł dotąd tak silnie opierający się nieszczęściu. Zaczął odchodzić od rozumu, a gdy odzyskiwał przytomność płakał nad swoją i kraju swego niedolą. Z choroby przykry był niekiedy kanonikiem i otoczeniu swemu, a króla Poniatowskiego nie cierpiał, widząc w nim nieudolność, a zjad przyczynę wszystkich nieszczęść krajowych. Wzmagająca się słabość umysłowa biskupa spowodowała kapitułę, iż wyrokiem swym uwolniła go od sprawowania obowiązków biskupich, i kazała go odwiedzić do Kielec, gdzie nareszcie d. 30 Lipca r. 1788 niedługo przed śmiercią odzyskawszy zupełnie przytomność, przepraszając zebrane duchowieństwo, i dając mu z siebie naukę, rozstał się z światem, lat życia mając 72, a lat 30 rządząc biskupstwem. Ciało jego sprowadzone do Krakowa pochowane zostało w kaplicy ś. Krzyża, blisko drzwi wielkich kościelnych. Nagrobek wspinały uwiecznia jego pamiątkę: lecz z pomiędzy ozdób i symbolów sławy, najwięcej zwraca uwagę każdego, wyobrażenie na nagrobku, przedstawiające uwieszenie w niewolą księcia biskupa błogosławiącego lud, a eskortowanego przez dońskich kozaków: bo w obrazie tym smutnie odbijają się ówczesne nieszczęścia nie tylko Sołtyka, lecz i narodu całego.

68. FELIKS TURSKI, biskup krakowski, tytularny książę Siewierski, herbu Biberstein. Początkowo będąc kanonikiem gnieźnieńskim i warszawskim, został potem officyałem warszawskim i r. 1764 nowo obranego króla Stanisława Poniatowskiego witał imieniem duchowieństwa piękną mową łacińską, w kościele Ś. Jana w Warszawie. W tymże roku otrzymał biskupstwo

chełmskie, a nareszcie r. 1791 biskupstwo krakowskie, z zatrzymaniem tylko tytułu księcia Siewierskiego, gdyż już przez podział kraju, księstwo siewierskie i majątek biskupi w znacznej części dostawszy się pod rząd obcy odpadły od biskupstwa krakowskiego. Szanowano go powszechnie z jego rozumu, nauki, tudzież przymiotów obywatelskich, jak również gorliwości pastórskiej. Lat 9 rządząc biskupstwem umarł r. 1800, i pochowany jest w kościele katedralnym krakowskim.

69. JĘDRZĘJ GAWROŃSKI, biskup krakowski, herbu Rawicz. Nauki pobięrał u Jezuitów, do których też zakonu był wstąpił, i w kollegium ich poznańskim uczył matematyki, biegly będąc w wielu językach i także w astronomii. Wysłany do Warszawy w interessach zakonu, swoim rozumem i zdatnościami spodobał się był królowi Stanisławowi, a po niedługo nastąpieniem zniesieniu Jezuitów zostawszy lektorem królewskim nadwornym, otrzymał kanonią krakowską i opactwo jędrzejowskie. Zostając na dworze króla umiał jednak zachować godność swojego stanu, obcy będąc tym wszystkim intrygom w które wtedy Warszawa obfitowała, tak że nawet wymówił się od urzędu królewskiego spowiednika, z kąd go też powszechnie chwalono i szanowano. Sekretarzem był króla, i układał mu mowy tronowe; a członkiem będąc komisyi edukacyjnej przelożył z francuzkiego arytmetykę przeznaczoną dla szkół narodowych. Na sejmie grodzieńskim tak smutnym dla kraju, był członkiem Rady nieustającej, i nieraz króla zastępował na prywatnych sejmowych naradach. Zasiadał także na sejmie konstytucyjnym, mając wydział spraw duchownych. W czasie powstania kościuszkowskiego, za pozwoleniem króla udał się do Galicyi na probostwo w Otwinowie, będąc oraz kaucleżem kapitulnym krakowskim. Tam do niego król często pisywał, a po wywiezieniu swém do Peterburgu, przesłał mu od siebie list nader czuły poźegnálny. Po ostatnim rozbiórce Polski, gdy Kraków dostał się austryakom, kapituła wysłała ks. Gawrońskiego w sprawach swoich do Wiednia, z kąd wróciwszy został radcą gubernialnym do spraw duchownych, a r. 1805 otrzymał biskupstwo krakowskie. Z nastaniem księstwa Warszawskiego, do którego dyecezya krakowska znowu należeć zaczęła, okazał się także zacnym obywalelem, dając sto tysięcy złotych na potrzeby krajowe, r. 1809. Przed królem saskim a księciem warszawskim w Dreźnie obstawał gorliwie przeciw zaborowi dóbr duchownych, z pomyslnym skutkiem. Na sejmie r. 1812 zasiadał, i pierwszy uchwały jego podpisał jako biskup krakowski. Lecz nadeszłe potem smutne losy dla Polski, i spełzłe nadzieje zgon jego przyspieszyły. Przeżywszy lat wieku 73, a lat 9 będąc biskupem krakowskim, umarł r. 1813, zostawiwszy po sobie pamięć cnót równie biskupich jak obywatelskich, przy rozumie wielkim, a nauce obszérnej. Z wielką wspaniałością, przy towarzyszeniu wojska i władz polskich, i licznym napływie ludu, złożono zwłoki jego w grobach katedry krakowskiej.

Ciąg dalszy nastąpi

Rozmaitości.

— W wilią Wniebowzięcia N. P. t. r. jak pisze *Monde*, dwóch wyrobników z pewnej wsi depertamentu Calais poszło do karczmy, aby tam wieczór spędzić przy kuffu. Podpiwszy sobie niezgorzję, rzekł jeden do drugiego trzymając w ręku pięciofrankówkę, (pieniążek

złoty wielkości półcenta austr.): chcesz przyjąć komunię? Chcę, odpowiedział zapytany. No, to klęknij i otwórz usta: co tenże uczynił. A wtedy podpily żartowniś z komiczną powagą włożył do ust pieniążek towarzyszowi. Ten zaś połknął wprawdzie pieniążek, lecz przelknąć go nie mógł. Rzecz dziwna, jakoś pieniążek utkwil mu w gardle, a wszelkie krztuszenia się, ratunek kollegi, który widząc ten wypadek ze strachu otręźwiał, i pomoc przytomnych nic nie pomogły. Przywołani trzech lékarze miejscowi w żaden sposób nie mogli wydobyć pieniądza z krtani nieszczęśliwego, owszem bardziej mu go jeszcze wtłoczyli. Udawiony zaczynał teraz obejmować swoje nieszczęście: oddychał on jeszcze jako tako, lecz tylko płynne napoje mógł używać. Ukarany jestem, pomyślał sobie, i niezawodnie umrzeć mi przyjdzie. Tak myśląc poszedł zaraz do plebana, i jak mógł wyspowiadał się z najszczerzym żalem. Gdy wrócił od spowiedzi, lékarze uradzili zrobić mu operacyją gardła, bo ten tylko środek acz bardzo niebezpieczny zostawał. Nim jednak zaczęto operacyą, ktoś poradził, aby udawionemu dać wypić szklankę oliwy: uczynił on to chociaż z wielką odrazą. A wtedy nieszczęsny pieniądz poruszony płynem i tłuszczem oliwy zplół się, i poszedł zwykłą drogą wszystkich pokarmów. Uwolniony tak szczęśliwie od niebezpieczeństwa zaręczał potem, że nauki jaką na taki sposób od Boga otrzymał, już do śmierci nie zapomni.

— Blizkie rozwiązanie sprawy stolicy św. Z Rzymu piszą do gazety powsz. augsb. „Ze papięż w przypadku najścia Rzymu przez wojsko włoskie na wszystko jest przygotowany, można z pewnością zaręczyć: ale zamiarem jego jest czekać aż do owęj chwili. Nie przeszkadza to jednak wcale potępieniu kaonicznemu dekretu królewskiego wydanego z Florencyi, a nakazującego zniesienie klasztorów w Weneckiem, co jak slychać ma nastąpić na konsystorz najblizszym. Wielom zdaje się że Pius IX za dlugo ociąga się z tego rodzaju ważnymi aktami: lecz inni znowu uważają zwłokę tę za dobrze wyrachowaną i bardzo pożyteczną, o czém nawet proroczo wyraził się pewien znakomity duchowny mówiąc: *Unus homo nobis cunctando restituit rem.* (Jeden człowiek, t. j. papięż, zwłoką swoją naprawia nam wszystko). To tylko jednak stale już postanowiono, że papięż i kardynałowie zaraz Rzym opuszczą, jak im tylko władza świecka odjętą zostanie. Ze zaś do tego nie przyjdzie, spodziewają się po uroczystém zaręczeniu Austrii przy zawarciu pokoju z królem włoskim. Gdyby zaś taka pewność nie ziściła się, wtedy, jak sami wyżsi duchowni nie tają się z tém, schronienie na wyspę Maltę tyle razy ofiarowane przez Odoną Russela pełnomocnika angielskiego, przyjętoby niezawodnie. Malta byłaby drugą Gäetą, jako grunt neutralny dając bezpieczny przytułek, a zarazem wstędem okrywający rządy katolickie.

ODPUSTY W KRAKOWIE. W niedzielę d. 23, na Ś. Te-
klę odpust 1dniowy w kościołku Ś. Wojciecha, w rynku;
27, we czwartek, odpust Przeniesienia Ś. Stanisława 1
dniowy, w kościele zamkowym: także nazajutrz odpust
1dniowy na Ś. Wacław, pod którego tytułem zbudowa-
ny jest kościół katedralny; 29, w sobotę, odpust na Ś.
Michał 1dniowy u Paulinów na Skalce, jako uroczysto-
ść tytułu kościoła.

Dołącza się do każdego Nru Dodattek księżki nabożnej